

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 199.

Piątek 31 sierpnia 1860.

Nr. 199.

Poznań, 30 sierpnia. Do charakterystyki i taktyki dzienniczka Bromberger Wochenblatt a mianowicie poznańskich jego korespondentów, posłużyć może list z Poznania w nrze 101 tego pisma. Korespondent objaśniony, jak powiada, przez nabywanych i szanownych Polaków, którzy niechętnie na wykową patrzą agitacją, ogłasza światu, że cała ta agitacja wyszła. Oto od członków Towarzystwa naukowej pomocy, zgromadzonych w lutym r. b. na walne zebranie w Poznaniu! przyczem nie podsuwa, że Towarzystwo rzeczono ma po wszystkich powiatach swoje komitety. Cel tej insynui widoczny: chodzi tu o rozniesienie po dzielnicy niemieckim fałszu, noszącego wszelakie powątpiewanie; a kiedy przez dwa tygodnie wszystkie organy publicystyki niemieckiej do syta napowtarzają niby niewinną wiadomość, gotów będzie dla całej klasy filozofów, statystów i cywilizatorów doznętnieby, że Towarzystwo naukowej pomocy, a ci co uporzędkują i systematycznie kołowali i służyli polskiej narodowości prawa, powinno odpowiedzialne za obecne spory językowe. Zrezygnujcie od dzisiaj Towarzystwo naukowej pomocy jest w oku tym co ścierpieć nie mogą, by jałdż porządna, organiczna, dobroczynna i użyteczna instytucja, jakośkolwiek polską noszącą cechę, w owym W. Ks. Poznańskim istniała, któremu monarcha pruski co podpisywał traktaty wiedeńskie, zobowiązał się nadać instytucje. Towarzystwo naukowej pomocy podaje rękę młodzieży polskiej, pilnością i zdolnościami odznaczoną, poją ją na wykształconych, użytecznych sobie i krajowi obywateli, na polskich opiera się składach, z Polaków złożony ma zarząd; więc precz z nim, równie jak z dawnym Ziemstwem i w ogóle z wszystkiemi, coby świadczyć mogło, że społeczność polska czemś innem jest jak pędrakiem kartoflanym. Zgnicia przeznaczonym, by szlachetnym roślinom życia nie zabierał i żywotnych nie odejmował im sił: takie to hasło pewnej klasy ludzi. Trudność była tylko w znalezieniu zręcznego punktu zaczepki. Widać, że go już od lat dziesięciu wielorako szukano, ale jakoś złość ludzka rozbijała się zawdy na wszystkie sposoby działalności Towarzystwa. Wreszcie wstąpił publiczność. Otóż złośliwy korespondent do bydgoskiego pisemka, próbuje na nowo, by się nie udało stworzyć jakiegoś sztucznego sklepu: „Baranie macisz wodę!” i przy jednym ogniu upiec pieczenie: ohydzić miłość polskich mianowicie do prawa i narodowości, a zarazem rzucić na agitacji politycznych na wzniosłą i piękną instytucję pomocy naukowej. Otóż wiemy wprawdzie z doświadczenia, że złość ludzka potężna jest w tym świecie, ale wierząc w prawdę przedwieczną, której świat stoi, wierzymy zarazem mocno i głęboko, że złość i nikczemność nigdy ostatecznego i trwałego nie odnoszą tryumfu, bo w sobie samych znajdują swą śmierć i nicość chowają.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana królewskiego K. Knorr, przy drugim szlaskim batalionie pułkowników (nr. 6), udzielić pozwolenie noszenia krzyża królewskiego orderu Gwelfów, nadanego mu przez króla hanowerskiego.

Berlin, 29 sierpnia. Konferencją prawników niemieckich zajął wczoraj prezydent pruskiego stowarzyszenia prawników, hrabia Wartensleben, i na przedstawienie tegoż obrano jednogłośnie prezydenta zgromadzenia rektora wszechszkoły lipskiej, kanclerza dra Wächtera; wiceprezydentami zaś: hrabiego Wartensleben, nadprokuratora Kellera z Wiednia, tajnego nadradcę sprawiedliwości dra Friedberga i rektora Ruhwandel z Monachium; sekretarzami: prokuratora Meyena z Berlina, rzecznika Horwita z Liebenau, profesora dra Unger z Wiednia i rzecznika Kellera z Stuttgardu. Ks. Fryderyk Wilhelm przybył do Poznania, aby być przytomnym pierwszemu posiedzeniu, gdzie też sławniejszych członków tego zgromadzenia przedstawić sobie kazał. Na wieczór nadadzą się wszyscy członkowie konferencji u

pruskiego ministra sprawiedliwości, gdzie się także znajdowali wszyscy obecni tu ministrowie.

— Radcę legacyjnego Rehfaes, przy pruskim poselstwie w Carogrodzie, mianowano pruskim członkiem komisji europejskiej, wyznaczonej do śledzenia wypadków syryjskich.

— Z wychodzącego tutaj dziennika Publicist wyjmujemy doniesienie o następującym zdarzeniu, które jeżeli się potwierdzi, równie smutne jak niesłychane jest. Wieczorem dnia 23 b. m. powracało dwóch mężczyzn w towarzystwie dwóch dam z Hasenhaide do domu. Na tak nazwaną Schlächterwiese zatrzymani zostali nagle przez trzech żołnierzy z nowo utworzonego drugiego pułku gwardyi dragonów. Jeden z nich z dobytym pałaszem żądał pieniędzy grożąc, że w przeciwnym razie rozplata im głowy. Napadnięci przełknięci dali im 5 sgr. Żołnierz z dobytym pałaszem oświadczył jednakże, że to nie jest dosyć, że oni potrzebują 10 sgr. „do przepicia.” Podczas tego zemknął jeden z napadniętych mężczyzn i podążył ku miastu. W bliskości bramy Halskiej spotkał dwóch konstabli, którym opowiedział, co się stało. Urzędnicy ci zaczaiwszy się na rogu ulicy Pionierskiej, schwycili do koszar powracających dragonów. Opór ich przełamał z kordygarą rekirowany patrol. Trzech tych żołnierzy znajduje się obecnie w więzieniu wojskowem, a śledztwo o napad na drodze publicznej niebawem wytożonem im będzie. Zdaje się że byli napili.

Instruc, 23 sierpnia. Gazeta Pruska donosi, że w skutek usilnych napomnień ewangelickiego i katolickiego duchownego przy tutejszym zakładzie karnym nie chcieli więźniowie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego naprawiać zepsutę w bliskości miasta kolei żelaznej. Obydwoh duchownych pociągła za to władza administracyjna do odpowiedzialności, gdyż przez ich nieusprawiedliwione wniebianie się karność na szwank podana została. Uskarżali się duchowni ci później u ministerstwa, ale odpowiedziano im temi dniami, jak donosi Gazeta Gdańska, że, ponieważ w mowie będąca robota nie cierpiała zwłoki, pociągnięcie do niej więźniów w święto po południu wydaje się być usprawiedliwionem, a oskarżenie przeto nieuzasadnionem.

Chełmno, 23 sierpnia. Z powodu odbytych uroczystości 600letniego jubileuszu miasta Tczewa, nauczyciel tameczny niejaki p. Pawłowski, ułożył kartę starożytnych Prus, pod panowaniem krzyżackim, z wymienieniem miast które wtedy powstały i takową przypisał i ofiarował magistratowi i miastu Tczewu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 sierpnia. W mieście Broku, na granicy gubernii Płockiej i Augustowskiej, w r. b. otwartą została szkoła leśna. Kurs w niej dwu-letni, profesorami są panowie Zawadzki, Jastrzębowski i Hollak.

— Pomiedzy zawiązującymi się ciągle w Warszawie instytucjami, lub też zawiązanemi, godną jest uwagi jedna p. n. kasy zasilkowej Bractwa Miłosierdzia ś. Wincentego a Paulo. Początek do tego dał Bronisław Skarżyński, który udzielił w tym celu tytułem darowizny około 12,000 złp. Celem tej instytucji jest przychodzenie w pomoc klasie rzemieślniczej, przez udzielenie jej odpowiednich pożyczek, mających się opłacać tygodniowo w pewnych kwotach, wraz z procentem 4%. Wiele już bardzo podupadłych majstrów korzystało z tego, a regularnością wypłat nietylko sami zasłużyli na zaufanie, ale innym podobnie podupadłym braciom nastęrczyli sposobność do korzystania z tego dobrodziejstwa.

— Że stan duchowieństwa parafialnego a nawet wyższego wcale pociesznym nie jest w Królestwie, o tém niestrudno przy powierzchownej nawet obserwacji przekonać się. Jak wszelako zaradzić złemu w obec systemu rządowego który z upodobaniem taki stan rzeczy widzi i hoduje? to inne a dużo zawilsze pytanie. Kiedy dzisiejszy arcybiskup Fijałkowski obejmował przed czterema laty archidiecezję, doręczył mu jeden z duchownych obszerny autografowany memoriał nad tym ważnym przedmiotem, pod tytułem: „Uwagi o władzy i instytucjach naukowych

duchowieństwa, przedstawiane w r. 1856 J. W. J. Ks. Fijałkowskiemu, biskupowi administratorowi archidiecezji wstępującemu na stolicę arcybiskupa metropolity warszawskiego przez X. J. Steckiego.” Memoriał ten, w którym smutna prawda bynajmniej nieobwijana w bawełnę, stał się na nowo przedmiotem rozmów, z powodu wzmianki jaką o nim emigracyjne czynią pisma.

— W tych dniach odbyła się uroczystość rozpoczęcia robót w nowo założonej przez p. Bieczynskiego (z Poznańskiego) fabryce sztucznego nawozu, w pobliżu Pragi, za rogatką Petersburską.

— W Kielcach restaurują obecnie na pomieszczenie władz sądowych, z największym pospiechem, pomimo ciągłej niepogody, wspaniałą i piękną pobiskupi zamek. Front zamku będzie niezawodnie tego jeszcze roku ukończony. Dwa wspaniałe plafony, zdobiące wnętrze zamku a przedstawiające: Pożar Moskwy i Przyjęcie posłów szwedzkich przez Władysława IV, są już zupełnie odnowione przez utalentowanych restauratorów, pp. Rycerskiego i Borkowskiego.

— Pismo ludowe Kmiotek, wydawane od 1 lipca w Warszawie przez J. K. Gregorowicza wywołało polemikę dziennikarską co do najwłaściwszego sposobu redagowania pism podobnych. I tak zarzucono między innemi Kmiotkowi, że nie dość wybitna w nim intencja nauki, umoralnienia ludu itd. Na to odpowiada teraz po wszystkich dziennikach sam redaktor Kmiotka długim artykułem, w którym wyklada swoje zapatrywanie co do sposobu redagowania pism podobnych. Zdaniem jego lud bynajmniej nauki nie chciwy, i nie chwytą za lada książkę, z którejby się mógł czegoś nauczyć; pragnie on raczej zabawić się czytaniem; należy więc tak pisać żeby go bawić i zajmować, a naukę powinien odbierać sam nie wiedząc o tém.

— Inżynier mający rozpoznać koryto Bugu w celu uszlupienia tej rzeki, już wyjechał ku granicy austriackiej.

— Letni jarmark w Kijowie, tak nazwany Onufrejski (czyli wedle rzymskiego kalendarza świętojański), który w r. 1857 przeniesiono do Kijowa z Berdyczowa gdzie się od dawnych lat odbywał, nie może przyjść do rozwoju i owszem w samych początkach chyli się już ku upadkowi. W r. b. pomimo zjazdu szlachty na wybory, pomimo usiłowań oddzielnego komitetu, nie było najmniejszego prawie ruchu w terminie na jarmak zakreślonym. Welnę przez Kijów tylko przewożą na jarmak do Połtawy, handel cukrem żaden. Nawet trupa dramatyczna polska odjechała do Humania.

— Gaz. Codz. taki humorystyczno-malowniczy kreśli obraz tegorocznej walki w prowincjach ruskich i w południowej Rosji, z bardzo groźnym zresztą nieprzyjacielem, bo z szarańczą. „W początku lipca r. b. w Bessarabii przyszło do starcia pomiędzy dwoma zastępami: z jednej strony stanęło 20 tysięcy ochotników i trzy pułki piechoty regularnej, z drugiej szarańcza. Nieszczęśliwa krama zaledwie zdołała raz zniszczyć strasznego napastnika, aż oto znów ogromne jego masy zrywają się od strony Chersońskiej gubernii i na przestrzeni 60 wiorst padają w pobliżu Dniestru. Dnia 10 lipca w odległości dwóch wiorst od Tiraspolu, poczęły one przechodzić rzekę pomiędzy Petri-Kassup i Koromną, to jest ścianą ośm wiorst szeroką. Nazajutrz pokazały się po drugiej stronie rzeki i rozgościły się na jej brzegach, po wyspach i lasach. Zebrano naprędce 10,000 ludzi i wyciągnięto linią obronną na 15 wiorst długą. Wkrótce nadciągnęły 3 pułki piechoty i rozpoczęły bójkę pod wsią Kickany. Drugą linią obronną stanowią 9000 mieszkańców. Cała ta armia dowodzona przez policję, zadadle masakrowała bezbronnego nieprzyjaciela, który, według jednych, został zupełnie zgnieciony, według innych w znacznych oddziałach zdołał przedrzeć się w środkową część kraju. Chmury jej pokazały się w znacznych masach w Odessie i jej okolicach, w których również pojawiły się w znacznych masach innego rodzaju owady, lecz zupełnie nieszkodliwe; zowią się one belles dames (papilio cardui), gatunek motyla żyjącego ostem, na którym podobno nie zbywa w okolicach Odessy. Owad ten

ogromem przechodzi szarańczą, podniósłszy się w górę, masą swoją zakrywa słońce."

— W Wilnie damy tamtejsze w liczbie 150, zawiązały stowarzyszenie w celu niesienia ulgi wstydzącym się zebrać tego miasta biednym mieszkańcom; każda z tych dam wnosi roczną składkę rs. 20, a wybrane z grona stowarzyszenia protektorki zajmują się każda w swojej części (cyrkul) szukaniem potrzebujących pomocy, udzielając wsparcie w gotówiznie lub też w kwitkach na chleb w ilości kilku funtów na osobę. W celu powiększenia na ten cel funduszu, będą dawane bale, teatru amatorskie i loterye fantowe, oraz zostanie ustanowiony podatek od fortepianów, w ilości rs. 1 na rok.

— W litewskiej korespondencji do Wiad. Polsk. czytamy między innymi, że jeden z redaktorów oświatowego Albumu litewskiego, p. Ignacy Chodźko, wywołał przeciw sobie nowe, a słusne oburzenie. „Czytałem," powiada korespondent, „artykuł rosyjski z własnoręcznym jego podpisem w obronie Pieczętnoj Prawdy, książeczki wydanej przez ks. Galicya, którą uczciwsze dzienniki rosyjskie potępiły, z powodu, że obsteje za utrzymaniem in statu quo stosunków włosciańskich, a zatem i poddaństwa. P. Chodźko łączy dzienniki rosyjskie, wytykając im dążenia rewolucyjne, poczerpnięte z pism francuskich!... Artykuł p. Chodźki przeznaczony jest do Inwalida Rosyjskiego." Tenże korespondent powiada, że p. Michał hr. Tyszkiewicz, czyli Mikita Tyszkow, jak go list nazywa, stawia w majątku swoim Kierzance pomnik, mający unieśmiertnić pamięć bytności cesarza Aleksandra na polowaniu daném dla niego przez rzezonego hrabiego Mikitę.

AUSTRIA.

Wiedeń, 26 sierpnia. Czas powiada: Rada państwa i Węgry: około nich obraca się w tej chwili cały wewnętrzny ruch polityczny, więcej niemal zajmujący umysły niż wszystkie kwestye zagraniczne nietylko wschodnie lecz i włoskie. Rada państwa i Węgry nie są teżcale różnymi kwestyami, lecz tylko dwiema stronami jednej i tej samej sprawy. Rada państwa zajmuje się organizacją, a właśnie w tej organizacji Węgry najważniejsze zajmują miejsce. Powszechnem jest mniemanie, że w innych krajach koronnych mogłyby zająć czysto radykalne zmiany, czy też reformy i ulepszenia administracyjne, tak jak już nieraz jedno lub drugie zaprowadzone były bez potrącenia o ogólne interesa państwa, lecz gdy idzie o Węgry, interesa te czują się być dotknięte tak silnie, jakby Węgry tylko wywierały wpływ na całą monarchię. Dla tego też na prace organizacyjne Rady państwa i jej wydziałów zapatrują się powszechnie z węgierskiego punktu widzenia; dla tego też kiedy mowa w dziennikach o Radzie państwa, jest zarazem mowa o Węgrzech i nawzajem. Naprzeciw programu Seczeniego przyjętego wielką większością w wydziale budżetowym, a nawet podobno przyjętego w zasadzie przez samych ministrów, stawają te dzienniki wiedeńskie, które się uważają niejako za apostołów konstytucjonalizmu scentralizowanego i opartego z jednej strony na formie parlamentarnej, z drugiej na niemieckości. Pierwsze miejsce zajmuje tu Presse, która godło swoje: „równe prawo dla wszystkich" nie inaczej pojmuje, jak że różnice religijne, narodowe zniknąć mają w wielkim morzu indyferentyzmu. Nie śmie ten dziennik wyraźnie wypowiedzieć co myśli, ale czule rzuca wejrzenia ku Berlinowi, wzdychając: „choćby jeden taki sejm w Wiedniu!" Na początek przystałaby nawet już na sejm monachijski.

— Dzisiejsza Ost-Dt.-Post w liście dyplomatycznym z Paryża już zapowiada przywrócenie s. przymierza, i przewiduje przystąpienie do niego Anglii. Jestto marzenie dziennikarskie. Lepiej widział sytuację ten sam dziennik wczoraj, mówiąc że Austria potrzebuje pokoju i nie myśli o groźeniu wojny nikomu. Polityka Anglii i Francji była od lat dziesięciu wspólną, i cele tej polityki jeszcze nie są spełnione. Rosya była od lat czterech tej polityce przychylną.

Wiedeń, 29 sierpnia. Komitet rady państwa zamknawsze swe obrady złożył swe sprawozdania. Mniejszość złożona z 5 członków niemieckich złożyła wniosek, „aby cesarz raczył z własnego natchnienia zaprowadzić instytucye, któreby prawo samorządu krajów koronnych ile możności rozwijając, zupełną jedność państwa i prawodawstwa miały na celu, z reprezentacją sejmową i w radzie państwa."

— Piszą z tąd do Czasu: Ze dyplomacya w wszystkich kierunkach jest w wielkim ruchu, to wątpliwości nie podpada. Środkiem tego ruchu zdaje się być w tej chwili Wiedeń. Mówią coraz głośniejsze, że Francya życzyłaby sobie po upadku Neapolu, który cała Europa uważa za niechybny, poddać urządzenie Włoch pod sąd kongresu, na podstawach traktatów w Villafranca i Zürich. Gabinet angielski temu

się sprzeciwia. Lecz być może, że sprawy tureckie, gdy wystąpią więcej na scenę, złagodzą tę opozycję. Idzie o zbadanie, czy Austria przystanie na to i czy traktatów z Villafranca i Zürich nie potrzeba będzie zastosować do sytuacji i do faktów obecnych, lub tych jakie się jeszcze spełnić mogą. Rzecz nie trudna do pojęcia, że załatwienie kwestyi włoskiej bez wojny między Włochami i Austrią o Wenecję, odpowiada zamiarom cesarza Napoleona. Cesarz Austrii w traktatach w Villafranca i Zürich przyrzekł utrzymać Wenecję pod swém berłem, jako prowincją włoską w konfederacyi. Prawa książąt Parmy, Modeny i Toskany zostały zastrzeżone w traktacie w Zürich, a aneksya tych krajów do Piemontu, dotąd przez nikogo nie uznana. Są przeto podstawy do porozumienia się. Książę Metternich w Wiedniu i margr. Moustier w Paryżu dadzą ustnie o usposobieniach i zamiarach obu gabinetów, najbliższe tłumaczenie. Jestto chwila ważna. Jeśli spełnie na niczem, wypadki pójdą dalej: obrona Wenecyi stanie się nieodzowną, a następnie wojna może przybrać większe rozmiary. Gabinet petersburski co do Włoch trzyma się Francji, lecz niepowziął od niej dotąd ostatniego słowa co do kwestyi tureckiej. Ztąd, jak powiadają, jest pewien rodzaj złagodzenia dawniejszych stosunków między Petersburgiem i Wiedniem. Z której strony Austria zechce zrobić ofiary, na tę przeważa się dalszy układ jej politycznych związków. Prusy już się na wszystko co nastąpić może obrać chowały w Cieplicach; Anglia z rachunku i z dawniejszych obowiązków trzyma się i trzymać będzie Francji, idąc przed nią lub za nią, ale wspólnie i o ile można najzgodniej do jednego celu.

W sytuacji tutejszej wewnętrznej żadnej zmiany. Mówią, że N. Pan widuje często hr. Apponyi i hr. Clam-Martinica. Dyskusya Rady państwa in pleno nastąpi dopiero w końcu tego tygodnia.

FRANCYA.

Paryż, 27 sierpnia. Najmniej przyjaznym polityce jest dzień niedzielny; to też wczoraj w Paryżu mało co zajmowano się Europą, a więcej zabawą, zwłaszcza że dzień był nader pogodny, co w bieżącym lecie do rzadkich bardzo zjawisk należy. Dowiedzieliśmy się jednak, że wszystkie wczorajsze wieści o Garibaldi najzupełniej się potwierdziły; postępuje on, wedle zwyczaju swego, z nadzwyczajną szybkością; po szczęśliwej ułtarce z Neapolitańczykami opanował miasto Reggio, którego załoga schroniła się do niezupełnie jeszcze dokończonych cytadel, lecz tego samego dnia jeszcze kapitulowała, otrzymawszy pozwolenie wyjścia z karabinami tylko i z tem co było osobistą własnością żołnierzy. Powtórna potyczka wypadła także na korzyść Garibaldeggo i pociągnęła za sobą zapewne poddanie się dwóch brygad neapolitańskich, które przed jenerałem Cosenz broń złożyły.

— Dzienniki dzisiejsze zajmują się przemową, którą cesarz miał w Lyonie, zwracając uwagę na cierpkie wyrażenia które zastosował do mocarstw ościennych, lecz upatrują w całej osnowie chęć przekonania Europy o spokojnych zamiarach rządu francuskiego, jak to już niedawno temu cesarz wypowiedział w liście swoim do hrabiego Persignego. Mimo to zdaje się, że dwory zagraniczne nie łaskawe na Francję, pragnęłyby mocno położyć koniec jej przewadze; ostatnia mowa lorda Palmerstona w parlamencie, rokowania austriacko-pruskie w Cieplicach, agitacya antyfrancuska w całych zazdrosnych Niemczech i toasty cesarza Aleksandra na zdrowie swego „najukochańszego brata" Franciszka Józefa, wszystko to okazuje, że nad przysposobieniem materjałów do wielkiej koalicji przeciw Francji czynnie pracują, najbezpieczniej bowiem iść w kilku na jednego. Rząd francuski wie dobrze o usiłowaniach dworów niemieckich, wie dobrze iż na politykę rosyjską, będącą pod wyłącznym niemieckim wpływem, liczyć nie można, i dla tego chciałby sobie zabezpieczyć Anglię. Rozpoczęły się już od niejkiego czasu układy między Paryżem i Londynem co do sposobu załatwienia najważniejszych teraz bieżących spraw europejskich, ale dotychczas były bezskuteczne, ponieważ cesarz nie mógł przyjąć wniosków angielskich, stąd też nieufność i obojętność w stosunkach obydwóch mocarstw bynajmniej się jeszcze nie zmieniła.

— Dość ważne wiadomości nadeszły z Chin. Posłowie baron Gros i lord Elgin przybyli 28 czerwca z Ceylonu do Szangai na parostatku Saigun. Brygada francuska, złożona z 101 i 102 pułku liniowego opanowała półwysep Sze-fu pod dowództwem jenerałów Jamin i Collineau jako też kontradmirała Protet; Chińczycy po większej części puciekali. Jenerał Montauban miał wyruszyć 3 lipca do Petsze-li aby rozpocząć operacye wojenne przeciw twierdzy Taku, na którą miano około 15 lipca uderzyć. Skoro

reszta wojska i działa nadejdą, zaczną Francuzi niezwłocznie twierdze nad Pei-ho.

— Patrie odebrała dość pomyślne wiadomości o młodym księciu Czarnogóry, który bierze się bardzo energicznie i powszechnie jest lubiany od Czarnogórców; objeżdża on teraz główne okręgi swego kraju i ma się zaręczyć z jedynaczką córką zabitego księcia Daniela.

— Cesarz wraz z cesarzową przepędzili dzień wczorajszy w Lyonie; z rana byli na cichej mszy w kościele Panny Maryi, po południu odbył się przegląd wojska pod ratuszem, poczem cesarstwo zwrócił przedmieście Croix Rousse zamieszkane przez robotników w fabrykach jedwabiu pracujących, i oboz na równinie Sathonay.

— Na rozkaz papieża zebrano w jedno wieki dzieło wszystkie okólniki biskupów i główne rozporządzenia broniące świeckich posiadłości i świeckiej władzy papieża. Pierwszy tom zawierający okólniki biskupów francuskich już wyszedł w druku, ale rząd francuski, uzasadniając się na strzeżeniach konkordatu nie zezwolił na jego szerzenie w Francji.

— W Nicei są teraz 3 stronnictwa, wszystkie nieprzyjemne. Pierwsze, dawniejsze francuskie, gniewa się rząd za łaski wyświadczone Włochom którzy chętnie uznali, drugie arystokratyczno-kleryczne nienawidzi z natury swojej Francuzów i wzdycha do Austrii, trzecie zaś republikańsko-włoskie, spodziewa się, że skoro Garibaldi wygna Austriaków z Włoch to i Niceę, rodzinne swoje miasto, Francuzom odbierze.

— Anglik pewien założył się w Paryżu, że do maja t. r. aż do 29 sierpnia padać będzie codziennie. Za każdy dzień w którym pada, dostaje on 1000 fr. a za każdy dzień pogodny płaci 10,000 fr. swemu przeciwnikowi. Dotychczas wygrał już 70,000 fr. by

WŁOCHY.

Podług ostatnich wiadomości z Neapolu powstańcy w Potenzy aż do 25 sierpnia nie było przytłumione powstanie owszem proklamowali dyktaturę Garibaldeggo, minister wojny i jenerał Bosco na czele szwadronów udali się na plac boju dowiedziawszy drogą telegraficzną, że wyżsi oficerowie dywizji pod Reggio słabo się tylko bronią. Okazuje się przeto i potwierdza, że operacye Garibaldeggo popyją z równym skutkiem jak w Sycylii. Załoga Reggio podług świeżych relacji z Palermu kapitulowała i otrzymała pozwolenie do wymarszu, z rzem dozwolono zabrać karabiny i pakunki, własne. Według téjże depeszy ochotnicy zajęli Giovanni i dwie brygady neapolitańskie jenerał Melandez i Briganti złożyły broń przed jenerałem Cosenz, w skutek czego ochotnicy zabrali ich broń, broń i amunicję i zajęli ich pozycję w Pizzo. Zajęcie miasta Reggio wielką jest korzyścią dla dyktatora, jakieśmy na to już zwrócili uwagę. Jestto główne miasto w prowincyi Calabria ultra prima, położone na drodze Via Aquilia nad zalewem w pięknej urodzajnej nizinie, która pod dostatkiem w żywność zaopatrywać może oddziały Garibaldeggo. Miasto liczy 7000 mieszkańców prowadzących czynny handel winem i oliwą. Na głównym trakcie legte o milę od niego San Giovanni i o pół mil Scilla. Najbliższa stacya pocztowa jest w Pizzo. Przejedźdza się jednakoż wprzód przez Bagari. Rząd neapolitański, jak się dowiadujemy z korespondencyi Journal des Débats, dobrze wie o przygotowaniach Garibaldeggo do wylądowania.mirał Salozar, który miał specjalne polecenie szkadzania wylądowaniu, 18 sierpnia wieczorem grał: „Garibaldi otrzymał wielki parowiec armatami gwinowanem i kilku tysiącami wyborczych karabinów; jeśli mi nie przyjdzie w pomoc na miast okręt „Bourbon", będę musiał się cofnąć. Minister marynarki nakazał wypłynąć zaraz towar „Bourbon"; ale na nieszczęście w kwadransie zachorowali wszyscy maszyniści i fregata pozostała spokojnie w porcie. Garibaldiści wiejąc jak się zdaje, o chorobie maszynistów, boł pólnocy okręt, zapewne „Queen of England", a się do „Bourbona", ale na innym okręcie „Tand" zrobiono alarm i okręt obcy zniknął w ciemności. Téjże samej nocy w zatoce gaetańskiej male oddziały ochotników wyszły na ląd pod Mandracą a w następnych nocach widziano ognie sygnalizacyjne na wzgórzach Pozzuoli aż do Terraciny, na górze rzymskiej. Dnia 19 sierpnia doniósł jenerał Garibaldi głównie dowodzący w Apulii, ministrowi w Bari: „Onegdaj, dnia 17 sierpnia, powstanie chło we Foggio. Załoga składająca się z drąg połączyła się z ludem i wołała: „Niech żyje Garibaldi! Emanuel! Niech żyje Garibaldi!" Po dwóch kompanie 13 pułku liniowego, które posłużyły przykładem dragonów. Udałem się sam do Foggio aby wyprowadzić z tamtąd wojsko; z początkiem

niało me rozkazy i stanęło do wymarszu; ale przed wyruszeniem znowu się pobratał lud z wojennym i ostatecznie musiałem ze sztabem oddalić się. W Bari nazajutrz także ludność powstała. Co zająć w prowincji Basilicata bliższe szczegóły są następujące: W Carleto, miasteczku mającym 8000 mieszkańców, ukazali się pułkownik Boldoni z Albino i pułkownik Mignonna i powstańcy z tamtejszych okolic zgromadzili na około siebie, zatknęli 17 sierpnia chorągiew z krzyżem sabaudzkim i powołali lud górniczy do broni. W nocy 18 t. m. powstał w ten sposób utworzony poszedł do Potenzy, gdzie stało 400 żandarmów. Kapitan żandarmów, któryś do Neapolu, że nie może się w poziey przyjąć, jeśli się oddział niebawem nie wzmocni. Wtedy wydał jak najspieszniejszy rozkaz, aby 4000 żołnierzy wyruszyło z Apoli do Basilicaty. Lecz w Potenzy nie czekano za nimi; utworzył się rząd prowincyjny pod pułkownikiem Mignonna, intendant prowincji należy sam do składu tego rządu. Dnia 19 sierpnia wyjechali naczelnicy, którzy w Avellino organizować mieli powstanie, z Neapolu; dnia 20 t. m. zaś naczelnicy przeznaczeni do Capitanata. Wkrótce ruchy będą zorganizowane w całym kraju, dywizja Garibaldeggo wyładować jeszcze w zatoce Jarentyńskiej, gdzie wybrzeża nie są wcale strzeżone. Ponieważ rząd ustępować wszędzie musi z prowincji, można sobie wytlómaczyć, dla czego spodziewa się powstania obrotu rzeczy po walnej bitwie w Kalabrii pod Neapolem. Dnia 21 sierpnia nadeszła wiadomość do Neapolu, że kapitan żandarmeryi Castagna usiłował w Potenzy nazajutrz jeszcze przytłumić powstanie; 400 żandarmów zaś doznali tak silnego oporu ze strony gwardyi narodowej, że po uporczywej godzinnej walce rzucili broń i w pośpiechu ucieczkę unieśli życie. Poległo 13 żandarmów, było rannych, 40 wzięto do niewoli. Ze strony gwardyi narodowej 4 było rannych, pomiędzy nimi Domenico Assetta, należący do najbogatszych posiadzieli ziemskich w królestwie, który się odznaczał jako prosty ochotnik. W Salerno zapowiedziano początek powstania na dzień 20 sierpnia o godzinie 2 po południu. Minister wojny posłał oddział Bawaryjów do miasta dla powstrzymania buntu. Naoczny świadek wyjazdu Garibaldeggo z Palermo opisuje w liście, że dyktator wybrał się do śmiałej ekspedycji w znaną czerwonej koszuli fanelowej, kolorowej chustce luźno na szyi zarzuconej, w szarych sardyńskich wojskowych spodniach i hiszpańskim kapeluszu szerokiach brzegach, któremu największe burze nie szkodzi. Gdy go się znajomy zapytał, ile ma wojska odpowiedział: „Mam do dyspozycji 25,000 żołnierzy, z których 20,000 gotowych do wymarszu; spodziewam się zaś z tamtej strony cięśniny drugie tyle mieć. Gdybym miał prowadzić regularną wojnę, nie mógłbym się na nią odważyć z memi siłami.” Perseveranza donosi, że wojska królewskie opuściły Apulię.

— Patrie w jaskrawych barwach kreśli wyludnienie Wenecyi; z 128,000 mieszkańców pozostało dotąd w mieście tylko 60,000. Teatrów siedm jest zamkniętych. Hotele, łazienki i inne zakłady obliczone na zamieszkałych są puste, ostatnie korzyści, jakie odniósł Garibaldi, „do fanatyzmu wszystkich poruszyły i nigdy opozycja śmiałej nie odzywała się przeciw administracji austriackiej, jak teraz; tajne komitety opływają w zapasy pieniężne i ochotnicy z zadziwiającą śmiałością przechodzą granicę do Garibaldeggo; w jego szeregach teraz już przeszło 4600 Wenecyan walczy jako ochotnicy. W dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa wcale nie było widać Wenecyan w kościołach i urzędowych zebraniach.

Załoga w Wenecyi za kilka dni liczyć będzie 10,000 żołnierzy. W Padui i Wicency spodziewają się także więcej wojska. Szczegóły te potwierdza korespondencya jaką ma Nord, podług której pomimo czynności policyi austriackiej zbierają się składki na Sycylię w Weronie, Wicency, Udine, Capo d'Istria a nawet w Tryście; w Wenecyi, Padui i Treviso wszędzie skubią szarpię, robią bandaż dla rannych w ostatnich bitwach. Austria wynętrza gniew gwałtownymi środkami, wtrącaniem do więzienia i deportacyami.

— W Turynie odbyło się dnia 24 sierpnia podług korespondencyi Gazety Kolońskiej bardzo burzliwe posiedzenie ministerstwa pod przewodnictwem pana Cavoura. Przedmiotem narady była nota, jaka nadeszła z Paryża. Treść jej jest wątpliwa, podług jednej wersji oświadcza podobno gabinet paryski, że Francya gwarantowała królowi Wiktorowi Emanuelowi tylko Lombardię, że zaś aneksya państw Włoch środkowych nastąpiła wbrew woli Francyi i stąd wnieść można, o ile wolno Piemontowi liczyć na pomoc Francyi; podług innej zaś wersji otrzymał tylko radę udzieloną tą razą z naciskiem, radę, przytłumienia rewolucyi wpływem swoim i postępowania z wielką przezornością. Ministerstwo sardyńskie w końcu zgodziło się na jedno i według zaręczenia tegoż korespondenta nie na powstrzymywanie ruchów unoszących gwałtownym prądem Włochy południowe, lecz na wspieranie ich szczerze. Pan Farini na wyraźne życzenie cesarza Napoleona wybranym został do powitania go w Chambery. Ma tam minister zabawić tylko 24 godzin, towarzyszyć mu będzie adjutant królewski, la Rocca.

— Rzym w nie lepszym znajduje się położeniu jak części Włoch, w których przyszło do otwartego już buntu. Niepokój ogarnia wszystkie umysły, sięga najbliższego otoczenia Ojca świętego. Gwardya przyboczna papieża szwajcarska przed kilku dniami wysłała do Ojca św. zapytaniem, co się z nią stanie, jeśli powstanie neapolitańskie zaleje także państwo papieskie. Uspakajał ją Ojciec św. wedle możności, a na wyraźne dopytywanie się, co się w najgorszym razie z gwardyą stanie, odpowiedział, że dopóki papieżem będzie, nie zapomni o jej zasługach i wdzięczności okazywać jej nie przestanie. Ostatnie zaręczenia dodały gwardyi znowu otuchy.

— Podług depeszy z Rzymu, która 25 sierpnia nadeszła do Marsylii, rząd papieski wysłał oddział wojska do Beneventu, celem wzmocnienia załogi w posiadłości tej papieskiej położonej wśród państwa neapolitańskiego. Oddział wysłany stosownie do dawniejszych traktatów szedł przez neapolitańskie bez broni, tymczasem ludność neapolitańska napadła go, odpędziła od Beneventu i zmusiła do powrotu. Gubernator zamknął się w fortecy. Jenerał Lamoriciere rozkazał wyruszyć kolumnie dla strzeżenia granicy tokańskiej. Dnia 24 przy pogrzebie Alibrandego, naczelnika komitetu rewolucyjnego, przyszło w Civita Vecchia do politycznych demonstracji, w skutek czego kilka osób aresztowano.

— Biuro telegraficzne Reutersa otrzymało dnia 27 sierpnia depeszę, która wcale do prawdy nie jest podobną, to jest że papież teraz księciu Grammont oświadczył gotowość przystąpienia do konfederacji włoskiej według planu cesarza Napoleona. Jenerał Goyon nie wraca już do Rzymu, następcą jego jest stanowczo jenerał Noue.

— Z szerszego poglądu na obecne sprawy włoskie, zamieszczonego w Czasie, wyjmujemy co następuje:

„Ktokolwiek bez uniesienia i zaślepienia śledzi wypadki sycylijskie od chwili wyładowania Garibal-

deggo, ten dostrzedz mógł dwóch brzemiennych w smutne następstwa objawów. Z jednej strony zapal żołnierzy a nawet oficerów piemontskich, wiedzie ich nierozważnie do rzucania szeregów regularnych, dla szukania awanturniczych wypadków pod bluzą ochotnika, z drugiej wiekowa apatya Sycylii lub też zniechęcały temperament, skutek długiego uciemnienia, odwołuje ludność miejscową od brania udziału w organizacji hufców narodowych. Rząd piemontski podwaja surowości dla położenia tamy dezercyi niecierpliwych żołnierzy, a Garibaldi zmuszony jest odzywać się do kobiet polecając im, ażeby zachęcały wpływami i namową mężów, braci, synów i kochanków do rycerskich zapalów. Gdyby te dwie sprzeczne dążności dłużej potwały, Sycylia miałaby hufce ochotników kosztownie sprowadzonych z obcych prowincji, a Piemont przerzedzoną armią. Jest to podwójne zło, bo osłabia główne jądro sił narodowych i zarazem tworzy królowi sardyńskiemu coraz więcej kłopotliwe położenie.”

— Dla potwierdzenia okrutnych rządów Burbonów przytacza Gazeta Augsburska podług dziennika Tribuna następujący fakt: „Gdy w St. Catarina po zwycięstwach Garibaldeggo uwolniono więźniów, utrzymywał jeden z nich, który przez 12 lat 20 stóp pod ziemią był uwięziony, że pod sobą jeszcze słyszał jęki ludzkie. Na usilne prośby jego kopano jeszcze głębiej i rzeczywiście znaleziono otwór, który był w połączeniu z twierdzą, postępując dalej natrafiono na człowieka. Był to raczej potwór. Długa broda, długie rozczochrane włosy przylepiały się z błotem do obnażonego ciała, paznogi u rąk i nóg podobne były do pazurów zwierzęcych, koście sterczały przez skórę, oczy wklesłe nie zdołały znieść światła dziennego. Gdy nieszczerliwy odzyskał władzę mówienia, odezwał się, że od roku 1849 był zakopanym, że mu codziennie na żerdzi podawano kawał chleba i cokolwiek wody. Nazwiska nie chciał powiedzieć, żądał zaś, aby go zaprowadzono do konsula francuskiego lub angielskiego.”

Neapol, 28 sierpnia. Wojska królewskie w Kalabrii pobite; powstańcy z prowincji Basilicata idą na Salerno, złączwszy się z Garibaldim posuną się zapewne ku Neapolowi. Wojska zamknięte w Piale żądały zawieszenia broni; podczas układów wojsko ochłonięło z gorliwości, cofnęło się w nieporządku i poszło w rozsypkę, zostawiając baterie bez obrony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Krobskiego, 26 sierpnia. Mogę wam z pewnego źródła donieść, że Dyrekcya Tow. rolniczego położonych w Gostyniu czterech powiatów, dla kłęk ogólnych, które deszcze na kraj sprowadziły, postanowiła odroczyć projekt urządzenia wystawy plodów do maja r. p. W Krzywiniu w tych dniach okradli kościół. Szczęściem zbrodniarzy, jak słychać, zdybano w chwili, kiedy w Srebie pewnemu żydowi chcieli sprzedać porwane sprzęty. Sam żyd posłał po żandarm, który ujął złodziei, a ksiądz odebrał wszystko co mu zginęło.

Bydgoszcz, 27 sierpnia. Wczoraj wieczorem przybył tu minister handlu v. der Heydt, udając się na inspekcję do prowincji pruskiej. Nieco później nadjechał również pociągiem przyspieszonym naczelnik prowincji pruskiej Eichmann, chcąc na granicy prowincji pod zarząd sobie powierzonej powitać pana ministra.

Spławie, 29 sierpnia. Dzisiejszej nocy oderwawszy kłódki, złodzieje dobyli się do kościoła w Spławiu już i tak biednego i ukradli dwa ornaty żałobne, kapę fioletową i krzyż cynowy z wielkiego ołtarza. Od skarbniki również poodrywali kłódki, lecz na szczęście pieniądze z niej w niedzielę przeszły były wybrane. Zapewne i puszkę mieli zamiar wykraść, ale mimo to, że zamek oderwali, otworzyć nie mogli i w taki sposób puszkę ocalała. Ornaty i kapę w krótko znaleziono, wszystkie przeciw ozdoby i obszyta a u kapy i srebrne hafki były poobrywane. Nareszcie butelkę wina przeznaczonego do mszy s. także zabrali.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Odezwa i nagroda 50 tal.

Numer 201 niemieckiej Poznańskiej Gazety zawiera następujące obwieszczenie:

„Wielokrotnie już nasyłano tutejszych rękodzielników listami anonim, pogróżki zawierającymi; francuski kapelusznik C. Donnar między innymi, odebrał następujący list przez pocztę, w polskim języku, niefrankowany:

„Warszawa, 11 sierpnia 1860.
Zamiarem pisma mego jest, aby Cię Ty podły Niemcze dokładnie wykpać i oznajmić Ci, że mam niezmyśloną wolę, w czasie bytności mej w Poznaniu lub Berlinie, wytłuc Cię doskonale po pysku. Strzeż się, to Ci powiadam, bo ja kości w Tobie połamie, Ty niegodziwy niemiecko-prusko-luterski psie, a to za to mianowicie, że w kapeluszu, który tu widziałem, C. Donnar. Posen napisał. Wiedz Ty (tu następuje szereg zelżywych wyrazów) że Poznań jest polskim miastem i pisz na przyszłość C. Donnar w Poznaniu, inaczej i z Tobą i z Tobie podobną tłuszcza źle będzie. Ty.... do zobaczenia Ty.... dopóki ręki na Tobie nie doświadcze.
Janow.”

List miał adres niemiecki: An den Hutmacher Herrn Donnar in Posen, był nie-

frankowany i w Warszawie na pocztę oddany.

Domyślać się wszakże można, że i ten i podobnej treści listy tu sfabrykowane i za pośrednictwem innych za granicę na pocztę oddane bywają, aby temu, kto je odbiera, jeszcze kosztów portowych przyczynić. Ręka zresztą wypisana wskazuje, że piszący do wyksztalcenych należy.

Z wyższego polecenia wyznacza się temu, ktoby autora tego i temu podobnych listów wskazał, 25 tal. nagrody.

Oprócz tego wzywa się każdego o doniesienie wszystkiego, coby tylko do wykrycia sprawy i zapobieżenia wybrykom posłużyć mogło.

Poznań, 27 sierpnia 1860.

Bärensprung,
król. prezydent policyi.”

Jak już powszechnie wiadomo, „nasyłanie” i nas Polaków często i to na wielką skalę listami „w polskim języku” — „anonim” — „w Poznaniu sfabrykowanymi” — „niefrankowanymi”, — których adresa „wypisaną ręką” były kreślone. Mianowicie zaś i mnie przed dwoma około laty przesłano podobny list „anonim w Poznaniu sfabrykowany”.

Korzystam więc z podanej okoliczności i wyznaczam z mojej strony także 50 talarów nagrody temu, kto dostarczy dowodów na kryminalne ukaranie autora tychże anonimów. W końcu pozwalam sobie tę skromniutką zrobić uwagę, że i ja dziele zdanie, iż autor anonimów, który, jak się zdaje, ma zamiar kompromitowania tylko polskich i rosyjskich nazwisk, nie w Warszawie lecz w Poznaniu ma swoje siedzisko.

Aleksander Guttry
[1576] dziedzic Paryża pod Srebrnągórą.

Wywołanie publiczne. [1502]
Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 4 czerwca 1860.

Edwardowi Nowickiemu, byłemu kamelarzowi w Inowrocławiu, wedle podania następujące listy zastawne 4% W. Ks. Poznańskiego:

Nr. 10/8446 Michalcza pow. gnieźnieński na 100 tal.

Nr. 11/8447 Michalcza pow. gnieźnieński na 100 tal.

Nr. 41/65 Gorzuchowo pow. gnieźnieński na 50 tal.

Nr. 31/2769 Orchowo pow. mogiliński na 250 tal.

bez kuponów w nocy od dnia 27 na 28 marca 1838 ukradzione zostały.

Jaki posiedzicielec tych listów zastawnych wzywamy niniejszem, aby się do uzasadnienia swych praw w terminie na dzień

27 lutego 1861 przed południem o 11 godzinie

przed ur. Neumann, radcą sądu powiatowego w izbie instruktoryjnej wyznaczonym zgłosił, inaczej bowiem całkowite umorzenie tych listów zastawnych nastąpi.

Zdatny i w dobre świadectwa opatrzone gorzelany znajdzie natychmiast pomieszczenie przy znacznej gorzelni. Bliższą wiadomość i warunki udzieli Wny Salkowski w Poznaniu, Rynek Nowomiejski nr. 10. [1578]

